

UTRUDZENI ŻYCIEM (XI Niedziela zwykła)

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, że Pan Jezus widząc tłumy ludzi współczuł ich doli; byli bowiem utrudzeni życiem i zagubieni, niepewni jutra, jak owce niemające pasterza. Widząc ich w takim stanie, ulitował się nad nimi i posłał do nich swych uczniów.

Św. Hilary z Poitiers, żyjący w IV wieku, komentując tę scenę pyta, dlaczego Jezus odczuł współczucie na widok utrudzonych i zagubionych tłumów. I odpowiada: z pewnością dlatego, że byli pod panowaniem ducha tego świata (*Komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza 10, 2*). Według św. Hilarego byli utrudzeni i zagubieni, przybici życiem i lękający się jutra, ponieważ w ich sercach odcisnął swe piętno duch świata. Zaczęli myśleć tak, jak myślał ich świat. Pan Jezus wysłał zatem czym prędzej swych uczniów, aby zwiastowali im radosną nowinę. Przyjęcie Ewangelii, Bożego patrzenia na świat, ma odmienić ich życie, wyzwolić ze stanu zagubienia i przygnębienia.

Patrząc na życie we współczesnym świecie i rozmawiając z ludźmi, przekonujemy się, jak bardzo zostało ono przesiąknięte wzorcami tego świata i jak często prowadzi to do stanu zagubienia i przygnębienia. Wzorce te nie muszą być same w sobie złe, ale wymuszają pewien styl życia, który w dalszej kolejności odciąga od Boga, prowadzi do zagubienia i przygnębienia. Wystarczy w tym miejscu wspomnieć presję, pod jaką żyjemy. Lansowany styl - to ładnie i młodo wyglądać, być wysportowanym i modnie ubranym, posiadać najnowsze nowinki techniczne, obracać się w odpowiednim towarzystwie i mieć koneksje, znać języki obce i stale podnosić swe kwalifikacje, w pracy być maksymalnie wydajnym i dyspozycyjnym, posyłać dzieci do najlepszych szkół i na zajęcia pozalekcyjne itd. Współczesny świat wywiera na nas ogromną presję. Lista wymagań stale rośnie; z każdym rokiem się wydłuża. Ten świat jako system zmusza do tego, aby być stale na bieżąco, by nie zostać w tyle - tym samym pozostawia coraz mniej czasu na relację z Bogiem.

W tym wyścigu grono zwycięzców jest wąskie. Wielu zadowala się drugim czy trzecim miejscem. Ale większość nie dorasta do wszystkich stawianych wymagań i może z tego powodu cierpieć, czuć się zagubiona, czy nawet na marginesie. Sam spotkałem się niedawno z tym, jak ktoś młody, nie obeznany z obsługą komputera, czuł się zagubiony i wyobcowany ze świata - jakby nagle wszystkie drzwi się przed nim zamknęły. A przecież nie jest to największy problem, przed jakim można dziś stanąć. Wszyscy przyznajemy, że żyjemy pod ciągłą presją, że wiele się od nas wymaga i że z tego powodu czujemy się utrudzeni oraz niepewni jutra - tym samym w jakimś stopniu zagubieni w życiu. Ten świat wręcz nas wchłania i zniewala dla siebie.

Nie jest ważne w tym miejscu, czy świat, na który patrzył Jezus, miał podobne czy inne problemy. Ważne jest to, że współcześni ludzie są podobnie utrudzeni i zagubieni; że rozwiązania swych problemów nie znajdują w pracy ponad siły, w zarywaniu nocy, w zaciągniętych kredytach. Ten wyścig sprawia radość nielicznym - nieliczni też go wytrzymują, a jeszcze mniej go wygrywa. Innym pozostaje kibicowanie i cieszenie się cudzymi sukcesami lub rozczarowanie własną przegraną.

Kiedy Pan Jezus rozsyła swych uczniów, mówi im, aby szli do utrudzonych i zagubionych - do tych, którzy uczestnicząc w tym wyścigu, zaczęli myśleć tak, jak

otaczający ich świat. Ten wyścig zaś, zamiast przynieść im spełnienie się i radość, przyniósł utrudzenie i zwątpienie we własną wartość, kiedy uświadamiają sobie, że nie nadążają, że nie dorastają do stawianych wymagań. Pozostając zaś w tyle, często nie mogą nawet liczyć na pomocną dłoń. Ten świat powie raczej: „Musisz dać z siebie więcej, to twój problem! Jeżeli nie dajesz rady, to żal możesz mieć tylko do siebie”. Na prośbę o pomoc ten świat powie: „Chcielibyśmy ci pomóc, ale sam widzisz, że swoim problemem opóźniasz nasz rozwój, hamujesz nas; inni mogą nas wyprzedzić”. Świat ceni cię za to, co możesz mu dać, za odnoszone sukcesy. Nie ceni cię za to, że w ogóle jesteś i takim, jaki jesteś. Bóg zaś chce cię takim, jaki jesteś i nawet wtedy, kiedy możesz lub umiesz niewiele.

Oto radosna nowina, jaką głosili wystąpi uczniowie: ‘Wy wszyscy, którzy zagubiliście się w labiryntach tego świata i zwątpiliście we własną wartość, w to, że coś jeszcze znacie, macie najwyższą wartość w oczach Boga. On ceni was za to, że jesteście i ceni w was to, co umiecie czy możecie. Nie z litości, lecz z miłości’. Świat kieruje się własną korzyścią i stawia na wybranych; Bóg kieruje się miłością i stawia na wszystkich. Dlaczego? Bo dla świata jesteś najczęściej obcym, bezimiennym, dla Boga jesteś zaś dzieckiem. Ten świat nie jest dobrym, troskliwym pasterzem. Ten świat zawiesza wysoko poprzeczkę, wiedząc z góry, że dla wielu jest zawieszona za wysoko, i nie interesuje się tymi, którzy nie są w stanie jej przeskoczyć. Bóg zaś zawiesza każdemu poprzeczkę na takiej wysokości, aby ją pokonał. A tym, którym i tak się to nie udaje, podaje pomocną dłoń. Dlatego jeżeli zagubiłeś się całkowicie w życiu, często pod wpływem narzucanego stylu życia i wywieranej presji i odszedłeś od Boga, tym bardziej troszczy się o ciebie.

Uczniowie mieli głosić dobrą nowinę o tym, że dla Boga liczy się każdy, ale jednocześnie mieli wyrzucać złe duchy, leczyć z różnych słabości i chorób, zarządzać doczesnym potrzebom swych słuchaczy. Bóg interesuje się tobą we wszystkich sferach, we wszystkich wymiarach życia: interesuje Go twoje życie materialne i duchowe, twoja teraźniejszość i przyszłość. Świat interesuje się tobą tylko pod kątem realizacji własnych celów - to, co możesz mu dać, tu i teraz. Dla świata nie ma większego znaczenia, jak ci się powodzi w życiu (jesteś jednym z miliona), a już na pewno nie interesuje go to, czy żyjesz zgodnie z Bożą nauką. Nie stawia ci takich wymagań. Nie dlatego, że jest tolerancyjny, lecz dlatego że jest mu to obojętne! Boga, jako dobrego Ojca i troskliwego pasterza, interesuje to, abyś był szczęśliwy na ziemi i abyś osiągnął życie wieczne.

Bracie i sestro! Dla Boga liczysz się nie w jednym czy drugim wymiarze życia, lecz w każdym. Kto tak postępuje? Ten, kto kocha. Świat cię nie kocha, świat cię, co najwyżej, potrzebuje. Dlatego nie interesują go twe porażki, lecz sukcesy. On szuka najlepszych - według własnego rozeznania - bo myśli o realizacji własnych celów! Boga zaś interesują twe porażki i sukcesy. On interesuje się każdym wymiarem twego życia i każdą chwilą twego życia. Stąd Jezus przykazuje uczniom, aby głosząc Ewangelię zarządzali jednocześnie doczesnym potrzebom swych słuchaczy. Mocny akcent na ten wymiar głoszenia Ewangelii kładzie papież Benedykt XVI, w swej pierwszej encyklice *Deus caritas est*. Połowa dokumentu jest poświęcona działalności charytatywnej.

W odczytanym fragmencie z Listu do Rzymian apostoł Paweł zwraca uwagę na to, jak bardzo Bogu zależy na nas. Píše: „Bóg okazał nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (5, 8). Co to znaczy? Bóg ujął się za nami, kiedy oddaliśmy się od Niego i zastępowaliśmy jedynie na Jego gniew. Bóg ujął się za nami, kiedy nawet nie prosiliśmy o pojednanie - w sytuacji całkowitego zagubienia i nieprzydatności. Bóg nie tylko

pochylił się nad naszą nędzą, ale aby nas z niej wyrwać poświęcił samego siebie w swym Synu. Kto oddaje życie za tego, kto się od niego odwrócił? Apostoł Paweł nazywa nasz stan odwrócenia się od Boga wrogością: byliśmy nieprzyjaciółmi Boga (w. 10). Kto umiera za swego wroga? A Bóg mimo wszystko ujął się za nami, i to nie ofiarując nam skrawków swej miłości, ale dając nam całego siebie w swym Synu! W śmierci swego Syna Bóg dał dowód, jak bardzo Mu zależy na każdym z nas: umarł za każdego i każdy liczy się dla Niego. Troszczy się o tego, który jest przygnębiony i o tego, który oddalił się od Niego.

Czy sądzisz, że ten świat jest gotów oddać za ciebie życie? I to wtedy, gdy niewiele dla niego znaczysz? Może pochyli się na chwilę nad twym problemem, twą samotnością, chorobą, ale tylko na chwilę. Usłyszysz dobre słowo, zapewnienia o pomocy, ale nie rozwiąże trwale twego problemu. Ten świat unika cię nawet wtedy, kiedy masz drobne problemy. A Bóg - jak pięknie mówi psalmista - w twojej chorobie poprawi ci postanie (41, 4), a kiedy będzie to konieczne odda za ciebie bez wahania życie. Czy ktoś da ci większą gwarancję na życie, gwarancję miłości i poczucia bezpieczeństwa? Czy przy kimś innym będziesz mógł tak spokojnie patrzeć w przyszłość? Świat nie da ci takiej gwarancji. Żaden fundusz emerytalny, polisa na życie nie zabezpieczą twego życia tak, jak zabezpieczy je więź z Bogiem.

Dlatego za ziemskiego życia czułość i dobroć Boga poprawi ci postanie podczas choroby, a u kresu życia da ci życie wieczne. Tego świat ci nie da; nie zabezpieczy, tak jak Bóg, ani twojej terażniejszości ani przyszłości.

Oczywiście, że miłość Boga objawia się jednocześnie poprzez ludzi, dobrych ludzi. Bóg jest w nas obecny przez udzielonego Ducha Świętego i działa także przez nas. Stąd przed nami wszystkim staje zadanie. Nie tylko apostołowie mieli głosić i świadczyć o dobroci Boga, ale także my winniśmy o niej świadczyć przed światem. Wszyscy! Jeżeli tego nie czynimy, uniemożliwiamy światu poznanie tej miłości. Dlatego Jezus rozsyła nas dziś, tak jak kiedyś uczniów, z zadaniem świadczenia o dobroci Boga. Nie byłoby prawdą, że Bóg niczego od nas nie wymaga. Otóż wymaga! Wymaga życia zgodnego z Ewangelią i dawania o Nim świadectwa, słowem i przykładem. Wymaga też pracy nad sobą i rozwoju, ale nie pod presją, nie w sensie stresującego wyścigu: że nie nadażysz i pozostaniesz w tyle. Wystarczy Mu tyle, na ile cię stać. Jeżeli więcej - wspaniale, jeżeli mniej - tak samo wspaniale. Bóg nie traktuje cię jak najemnego robotnika, lecz jak syna czy córkę,

Wedle zasad tego świata zwycięzców może być niewielu, bo liczy się to, co możesz zrobić, czyli tylko najlepsi. Bóg przyjął zaś zasadę, wedle której wygrywa każdy, bo dla Niego liczy się człowiek, za którego oddał swe życie - dopiero w drugiej kolejności to, co może zrobić. Przywodzi to na myśl konkursy dla dzieci, gdzie każde dziecko zostaje nagrodzone, każde wygrywa. Liczy się bowiem dziecko, nie to, jak zaśpiewało, zatańczyło, czy co ulepiło z plasteliny. Dla Boga liczysz się podobnie ty - kimkolwiek jesteś!

Nie uciekniemy od życia w świecie, nie zaczniemy przecież żyć na odludziu. Musimy znaleźć jakiś kompromis - tam gdzie to możliwe. Otóż, można ze światem utrzymywać bliższe, partnerskie relacje, ale na pewno nie można mu zawierzyć życia! Nie można na jego usługi oddać cały swój czas, zdrowie, poświęcić rodzinę itd. Tak cenne wartości można powierzyć tylko temu, kto kocha, czyli temu, kto je uszanuje - w pierwszej kolejności Bogu. Ktoś inny nie odda być może za nas życia, a już na pewno, kiedy się od niego odwrócimy. Takie zapewnienie mamy stale ze strony Boga. Ktoś inny nie zabezpieczy nam życia, nie da pełnego poczucia bezpieczeństwa. A już na pewno nie zabezpieczy nam przyszłości bez końca. Takie zapewnienie mamy stale ze strony Boga.

Wyścig, jakim jest życie we współczesnym świecie pozostawia coraz mniej czasu na relację z Bogiem. Absorbują na tyle uwagę ludzi, że powoli i niepostrzeżenie może odciągać od Boga. Św. Hilary z Poitiers widział powód zagubienia i przygnębienia ówczesnych ludzi w poddaniu się duchowi tego świata, w płynięciu z nurtem tego świata, a to odmieniło ich myślenie i w konsekwencji życie. Nie da się płynąć całkowicie pod prąd, ale jest możliwe trzeźwe, rozumne życie na tej ziemi. Trzeźwe myślenie, właściwe patrzenie na świat odzyskujemy, kiedy w świetle nauczania Jezusa ocenimy właściwie, jaką co ma wartość w tym świecie; zaś życie wedle tej oceny wyzwala ze światowych ograniczeń, daje wolność i przywraca radość.

Bracie i siostrzo! Dla świata jesteś obcym i o wątpliwej wartości, dla Boga jesteś wszystkim, gdyż Jego dzieckiem. Stąd świat chce, abyś ty go obdarował sobą; Bóg zaś chce ciebie obdarować sobą. Amen.